№ 32. Piotrków, Wtorek, 8 Czerwca 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Pogódźmy się

I.

Nic banalniejszego w Polsce, niż nawoływanie do zgody; nic rzadszego, niż szczere zjednoczenie sił narodowych dla wspólnego celu.

Czem tłomaczyć tę pozorną jednomyślność przy rzeczywistem nieuleczalnem — zda się—rozbiciu, rozproszkowaniu i nieustających tarciach? Czy nie należałoby wobec notorycznie bezskutecznego roztrząsania sumień, poddać rewizji samo hasło? Czy nie pora zastanowić się nietylko nad tem, dlaczego u nas zgody niema, lecz także — na co nam ona i w jakich warunkach potrzebna?

Sprawa staje się tem bardziej aktualną, że obecnie coraz częściej głosy te rozlegają się z przeciwnego nam obozu, w „Głosie Narodu", za którym powtórzyło je „Życie" piotrkowskie, a niewątpliwie w tenże sam ton musiały już uderzyć organy pokrewne im duchem: „Słowo Polskie", „Kurjer Poznański", „Gazeta Warszawska", o czem niewątpliwie z czasem się przekonamy.

Człowieka, który przywykł poważnie patrzeć na sprawy publiczne, a tem poważniej zastanawiać się nad niemi dziś, gdy na szalach historji losy narodu się ważą, uderza przedewszystkiem w tych nawoływaniach ogromna płytkość ujęcia sprawy, jej bagatelizowanie, lub może nawet nieszczerość.

Nie wspomina się wcale o zagadnieniach, stanowiących przedmiot sporu—jakgdyby to było kwestją ostatniego rzędu. Pogódźcie się, niech każdy coś ustąpi; kto lepszy, kto mędrszy, niech zrobi pierwszy krok, niech da dobry przykład; oto zwykły szablon tych płytkich kazań.

Pominąwszy już, że gdyby zawsze mędrsi i lepsi ustąpili, decyzję pozostawiając gorszym i głupszym—naród na tem wyszedłby fatalnie, wiele gorzej niż na ścieraniu się zdań, gdyż wtedy mądrzy mogą przynajmniej stanowić jakąś przeciwwagę i hamulec dla mniej mądrych—demoralizującem jest wprost takie sprowadzenie na jeden poziom najdonioślejszych zagadnień narodowego bytu z drobnemi nieporozumieniami osobistemi towarzyskiego życia. — Polityka nie jest fife o' clockiem, regulowanym przez kodeks salonowy. Nie osobiste pretensje do honorów i zaszczytów leżą na dnie sporów ideowych, lecz— wierzmy w to — szczere dążenie do służenia Ojczyźnie na drodze, którą obywatelowi kraju wskazuje jego sumienie.

Tak, jestto sprawa sumienia obywatelskiego i tylko dowodem zaniku tego sumienia w społeczeństwie może być dążenie do skrępowania go przez jakieś „nie wypada".

Kto wygodne i praktyczne zasady towarzyskiego obcowania chce przenieść na pole politycznych zagadnień, dowodzi swej niedojrzałości obywatelskiej, swego niedorozwoju moralnego, nie pozwalającego mu podnieść się ponad ciasną sferę interesów i spraw prywatnych.

Iza Moszczeńska.

Żołnierzom poległym pod Marcinkowicami

Z końcem listopada i w pierwszych dniach grudnia na drogach malowniczego Podhala, wiodących ku Nowemu Sączowi, I Brygada Legionów Polskich przyjęła szereg zaciętych bitew, z których najbardziej krwawym fragmentem była bitwa, stoczona dnia 6 grudnia r. ub. pod Marcinkowicami. Dwa bataliony I pułku Legionów stanęły tam oko w oko z całym korpusem rosyjskim, który idąc od Dąbrowy i Rdziostowa, miał otoczyć nieliczne szeregi Legionu.

W momencie najbardziej krytycznym, gdy artylerja rosyjska zasypywała pułk polski ognistym deszczem szrapneli, na flankach walczyła część trzeciego batalionu i jedna kompania I batalionu pod dowództwem kapitana Władysława Milki.

Na barki młodego, ale nieustraszonego kapitana spadło nadludzkie niemal zadanie. On i garstka jego wiarusów miała ocalić pułk od zagłady. Z zimną krwią poprowadził Milko w bój żołnierzy. Kiedy grały liczne baterje wroga, chcąc jaknajlepiej przeprowadzić wywiad wraz z ośmioma zuchami dotarł na odległe wzgórze, skąd mógł lepiej obserwować pozycje nieprzyjaciela. Tam poniósł śmierć. Obok niego padł 14-oletni Władysław Kołodziej, uczeń gimnazjalny ze Stryja, Wład. Szymanowicz, słuch. akademji górniczej w Leoben, St. Trojanowski ze Lwowa, Jan Kapka uczeń gimnazjalny z Podgórza, znany przemysłowiec naftowy, królewiak Stefan Wykowski, Józef Wnęk masarz z Zakopanego i Zygmunt Zaborniak.

Śmierć Władysława Milki wywołała głęboki żal nietylko w obozie Legionów, ale w całem społeczeństwie polskiem. Wyjątkowo zdolny dziennikarz, świetny satyryk, pełen zapału i energji działacz społeczny, człowiek o niepospolitem sercu, zyskał sobie za życia wielu przyjaciół. Przekonania swoje stwierdził śmiercią bohaterską.

Ciała poległych bohaterów polskich chłopi podczas bitwy jeszcze zebrali i złożyli w wspólnej mogile.

Na grobie władze wojskowe postawiły krzyż dębowy z napisem niemieckim, a lud okoliczny otaczał grób serdecznym pietyzmem.

W kilka miesięcy potem, dzięki staraniom kolejomistrza p. Węgrzyna i ofiarności ludu okolicznego stanął na tem miejscu piękny obelisk, którego uroczyste poświęcenie odbyło się dnia 30 maja. W uroczystości wzięli udział reprezentanci powiatowego Komitetu Narodowego i komisarjatu wojskowego, wielu oficerów austrjackich,

Legiony Polskie w beletrystyce niemieckiej

(Dokończenie)

Wtem nozdrza jego pochwyciły zapach wstrętnej machorki, jaką ćmią rosyjscy żołnierze.

— Psia krew! ktoś mnie śledzi— pomyślał — jakiś szpieg, może który z moich rodaków z pod moskiewskiego knuta. Czemu nie zrobią teraz właśnie rewolucji? czemu nie uciekają z szeregów? czemu zdradzają naszą świętą sprawę? Strzelać do nich i bagnet im w pierś bratnią wbijać potrzeba, bo w łachmanach moskiewskich przeciw nam idą, zamiast tego, by wraz z nami czerwony legion zemsty stworzyli i Ojczyznę z najazdu moskiewskiego oczyścili.

Dopadł strumienia i przebrnął przez wodę. Już tylko 300 metrów dzieli go od okopów, już tylko kilka minut okropnego wysiłku.

Nagle tuzin rąk chwyciło go z tyłu jak w kleszcze. Szarpnął się, odwrócił i ujrzał przed sobą brodate gęby sybiraków. Jednemu z nich w plecy sztylet aż po rękojeść wpakował, ale go skrępowali i jak złowionego wilka ciągną przez strumień i pola za nogi. Zmysły go opuściły i leży jak powalona kłoda bez czucia na ziemi. Ktoś dźwignął go szablą. Poczuł ból dotkliwy i to dopiero napędziło mu krwi do mózgu. Jakiś oficer rosyjski pochylił się nad nim.

— A! wot opiat polskaja sobaka! — zawołał Moskal i plunął mu w twarz. Ksawery zerwał się, byłby zdusił wroga, ale tuzin pięści zwaliło się na niego. Zbito i wrzucono go ledwie żywego do ciemnego lochu.

Gdy oprzytomniał nieco, poczuł, że woda spływa po ścianach, dokoła niego unosił się zapach zgniłej słomy, a ciszę przerywa szelest po słomie przesuwających się szczurów. Do mózgu wżarła mu się jedna tylko jedyna myśl: jakby się stąd wydostać corychlej na wolność i zanieść swemu kapitanowi meldunek, że Moskale przygotowują nowy atak na jego pozycje. Jeśli się stąd nie wydobędzie, za godzinę najdalej przyjdą po niego kozacy i powieszą. Powieszą za to, że jest polakiem, że jest legionistą... Ma widocznie pecha, a cóż komu może na życiu jednego chorążego zależeć!... Ale batalion!... Przed północą trzeba ich ostrzedz koniecznie. Może jest jakaś dziura, jakaś deska ruchoma w podłodze?... A może wejdzie kto ze straży, można go dopaść znienacka, ogłuszyć uderzeniem pięści i nim się ocknie, być już daleko...

Nagle smuga bladego światła uderzyła jego wzrok. Jakiś oficer rosyjski stanął w otworze drzwi i zawołał go po imieniu. Dźwięk dobrze znajomego głosu wdarł się Ksaweremu do mózgu. Pochwycił za ręce wchodzącego i zbliżył oczy do jego twarzy.

— Włodzimierz! Włodzimierz! — zawołał.

— Bracie, o wchodzie słońca będziesz powieszony,—rzekł oficer—na pamięć naszej matki zaklinam cię, weź to odemnie.

I wyciągnął do niego rękę w której, błysnęła lufa pistoletu.

Ksawery przygryzł wargi, by opanować wzruszenie, i poczuł, jak krew ciepła, żrąca napłynęła mu w usta.

— Głową-bym przypłacił, gdybym dla brata uczynił więcej niż to, co czynię w tej chwili — rzekł Włodzimierz Jelewski.

Przez uchylone drzwi wpadł dźwięk sygnałowej trąbki. Z szybkością błyskawiczną rzucił się Ksawery na brata, pistolet wypadł Włodzimierzowi z dłoni, wyprężył się jak długi i pod strasznym uściskiem braterskim wyzionął ducha.

Ksawery w jednem mgnieniu oka zdarł szynel oficerski z trupa, nasunął jego nieco zawielką czapkę na głowę i opanowując jak mógł wzruszenie, wyszedł z lochu. Przez chwilę rozglądał się, nadsłuchiwał. Z poblizkiej stajni dosłyszał rżenie koni. Poszedł w tamtym kierunku, odsunął rygle, pochwycił nieosiodłanego konia i przez rowy i pola pocwałował do swoich.

Późna była godzina, gdy się zameldował u

lekko ranni Legioniści, oraz rzesze ludu okolicznego. Przemawiali: ks. kanonik Wcisło, porucznik Legionów Tadeusz Górski i p. Węgrzyn, poczem licznie zebrana publiczność odśpiewała pieśni patrjotyczne. W dwa dni potem w kościele farnym w Nowym Sączu odbyło się uroczyste nabożeństwo za poległych w Marcinkowicach.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów).

Sosnowiec 2 czerwca.

Jak już donosiłem, dotychczasowa rada miejska została przez prezydenta, p. Mrówczyńskiego uznana za nieistniejącą. Opracowano więc ustawę wyborczą, mocą której z prawa wyborczego miał korzystać każdy mieszkaniec, zajmujący oddzielny lokal i mieszkający w Sosnowcu od roku. Bierne zaś prawo posiada każdy, kto bądź opłaca podatki bądź też był już kiedykolwiek wybrany do zarządu jakiejkolwiek instytucji o charakterze społecznym. Jedynym poważnym brakiem tej ustawy było ustanowienie specjalnej kurji żydowskiej, niepodyktowane koniecznością, gdyż Sosnowiec posiada najmniejszy odsetek ludności żydowskiej ze wszystkich miast Królestwa. Lecz panowie radni koniecznie chcą się uważać za konstytuantę dla całego kraju. Opracowali więc ustawę wyborczą — w swojem mniemaniu — klasyczną. Niezbyt to skromne, lecz może być praktyczne, o ile inni radni w innych miastach w ich ślady pójść zechcą.

Ustawa jednak pozostanie i dla samego Sosnowca martwą literą, gdyż naczelnik powiatu będzińskiego, p. Wellenkampf na dokonanie wyborów pozwolenia odmówił. Pozostało więc po staremu. Błędne koło wzajemnego nieuznawania wygląda tak: Sosnowiec nie uznaje uzurpatorskiej rady, rada nie uznaje prezydenta, który jej się odwzajemnia znacznie skuteczniej, gdyż on jest uznany za głowę grodu nadprzemszańskiego przez władze okupujące.

Wynikiem tego stanu rzeczy anormalne wprost „wybory“, których p. prezydent ostatnio dokonał.

Według przepisów administracji rosyjskiej burmistrze i prezydenci miasta mieli prawo dobierać sobie t. zw. radnych honorowych. Owi „radni honorowi“ byli wybierani przez t. zw. „znamienitych obiwatelej“. Oczywiście, że burmistrz czy prezydent sami kwalifikowali wspomnianych „znamienitych obiwatelej“.

W obecnej porze podobne wybory są stanowczo zbyteczne. Tymczasem p. prezydent po raz trzeci zwołał „znamienitych obywateli“ dla dokonania wyboru czwartego „radnego honorowego“ przy magistracie tutejszym. Istnienie chociaż prowizorycznej, ale faktycznie działającej organizacji obywatelskiej w Sosnowcu, wystarcza przecież dla prawidłowego rozwoju gospodarki miejskiej i zwoływanie „znamienitych obywateli“, z powodów wyżej wyłuszczonych, jest chyba całkiem niepotrzebnem.

Zresztą istnieje uzasadnione przypuszczenie, że tu nie chodzi tyle o faktyczny wybór, ile o formalne usankcjonowanie jednostki z góry wskazanej, bez woli i chęci szerszego grona obywatelskiego.

Życie społeczne w naszym zakątku ma charakter przejściowy. Robi się wszystko dorywczo, na dzisiaj, aby zbyć.

Ten charakter noszą kursy dla dorosłych, które są prowadzone dość szeroko, ale za to powierzchownie. Nauki społeczne są tu traktowane może najlepiej, ale—jednostronnie. W jednym tylko kierunku praca społeczna zdradza pewne natężenie—w kierunku zwalczania nędzy.

Bo też ta' pani — nędza wzrasta z dnia na dzień. Drożyzna, bezrobocie i zacieśnienie granic są podłożem, na którem się rozwija, a środków zaradczych prawie niema. Zamożniejsi dają ile mogą, byle zapewnić nędzarzom łyżkę ciepłej strawy i kawałek chleba. Ale nędzarzy tysiące, zarówno tych obdartych, żebrzących natrętnie wszędzie — na ulicy, po domach, po lokalach publicznych, jak i tych, co nigdyby po datek ręki nie wyciągnęli. Mrą więc z głodu. Wypadki śmierci głodowej są coraz częstsze, notują je skrzętnie kroniki pism miejscowych, choć i one nie zdołają wszystkich ująć. Tylko ci, co wyjechali na zarobki do Niemiec i Czech, zdołają tam się sami wyżywić i resztki przysłać na wyżywienie rodzin. Szczupłe to resztki, bo tam drożyzna, a zarobki są małe. Dobre i to, że trochę sił roboczych znajduje popyt na pracę, szkoda, że — niestety—nie dla swoich.

Ale oswoiliśmy się już z tem, że nie dla siebie żyjemy i pracujemy.

Komisja Przemysłowo-Handlowa w Sosnowcu wręczyła Zarządowi Cywilnemu w Poznaniu obszerny memorjał w kwestji zarządzenia Naczelnego Wodza na Wschodzie, znoszącego ustanowione przez rząd rosyjski moratorjum. Memorjał zawiera szereg argumentów, wykazujących ciężkie konsekwencje powyższego zarządzenia dla okupowanej części Królestwa, nieuniknione wobec obecnego ekonomicznego położenia kraju.

W Sosnowcu pojawił się tyfus plamisty. Pierwszy zaniemógł na tę niebezpieczną chorobę pewien włościanin z Proszowskiego, a następnie lekarz i pielęgniarze w szpitalu żydowskim.

Swój.

Komendanta. Był tak wyczerpany z sił, że koledzy musieli go podtrzymywać, by nie upadł. W końcu w krótkich urywanych zdaniach zdał raport o tem, co widział i co uczynił. Gdy go wyprowadzono z izby, siadł przy drodze sparł głowę na dłoniach i czekał aż cały bataljon, drogą, którą on dopiero co przebył, ruszy do ataku z nasadzonymi bagnetami. Gdy pierwsze strzały z oddali doleciały jego uszu, sięgnął do kieszeni. Pistolet kapitana Włodzimierza Jelskiego błysnął mu w ręce Krótki trzask... i strumyk krwi czerwonej, boski znak kainówy spłynął mu po skroni...

— — — — — — — — — — — —

Mało prawdopodobna, z kinodramatycznym patosem i sentymentem, nie bez pewnego talentu pisarskiego opowiedziana historja. W szkicowaniu nastroju i figur razi może brak bezpośredniości obserwacji i nieco powierzchowna znajomość stosunków; wartości trwalszej nad chwilę bieżącą utwór ten niewątpliwie nie przedstawia. Ale sam fakt pojawienia się podobnego szkicu w najpopularniejszem dziś wydawnictwie o tak wysokim poziomie artystycznym, jaki posiada czasopismo „Wieland“, jest jednym z charakterystycznych dowodów przełomu, dokonywującego się w duszy niemieckiej. Tragizm rozdartej duszy polskiej przemówił silniej niż kiedykolwiek na polu bitwy.

M. Stępowski.

Przerwana idylla

„Dziennik Polski“ z Warszawy (Nr. 134) przynosi za „Times'em“ londyńskim następującą wiadomość:

„Hrabia Aleksander Berckendorff, rosyjski ambasador w Londynie, hrabina Berckendorff i Rudyard Kippling wycofali się od wszelkiej akcji w polsko-angielskim komitecie ratunkowym dla Polski, który zorganizował Ignacy Paderewski wraz z Miss Laurence Alma-Tadema, podając za powód, że w komunikatach prasowych, jakie rozsyła ten komitet wszędzie, potrąca się za wiele o sprawę polską na podstawie gwarancji rosyjskiego rządu i armji“.

Znamienne doniesienie i komentarze niemal zbyteczne. Rwie się idylla polsko-rosyjska wszędzie. Piotrograd i Moskwa już więcej „Polsce“ nie szlą darów „bogatych“, „Zwierzchni Wódz“ o swej odezwie zapomniał, przedstawiciele państwa i narodu rosyjskiego oziębli haniebnie w swych dla Polski zapałach. A oto już i w Londynie, w stolicy „trójporozumienia“, od którego niektórzy w Polsce gwarancji rosyjskich obietnic upatrują po dziś dzień jeszcze, państwowy przedstawiciel Rosji zrywa węzły „serdecznego stosunku“ i usuwa się z komitetu polsko-angielskiego.

Sielanka rozwiewa się w mgle londyńskiej.

A powód wymowny.

Za wiele się w tym komitecie polsko-angielskim mówi o sprawie polskiej na podstawie gwarancji rosyjskiego rządu i armji.

Toć te gwarancje nic nie znaczą, toć obietnice na wiatr były puszczane, lepem tylko miały być na „łatwowiernych Polaków“, a dziś chwytają Rosję za rękę. Tego dopuścić nie można.

Obiecanka cacanka...

Czyż do postępku pana Berckendorffa potrzeba jeszcze komentarzy? Czy krok ten reszcie łatwowiernych nie otworzy oczu?

K. G.

KROPLE

„Myśl Polska“—Warszawa—zeszyt majowy.

Widziałem niedawno obrazek:

Na czysto zasłanem łóżku siedzi żołnierz francuski. Ma białą jak śnieg koszulę, białą myckę na głowie i twarz — czarną jak heban:

Dwie śliczne szarytki osładzają mu ciężkie chwile ofiarowanem cackiem, do którego murzyn, jak dziecko, uśmiecha się i ręce wyciąga.

Widać rekonwalescent. Wkrótce znów pójdzie na pozycje.

Ktoś, co niedawno przybył z Francji, powtórzył mi rozmowę swą z pewnym czarnym sierżantem.

— Czy wiesz, przyjacielu, o co walczysz?

— Wiem, odpowiedział murzyn. O wolność kalifa.

Mój znajomy zdumiał się, a żołnierz ciągnął dalej:

— Abdul Hamid — prawowity następca proroka. Młodoturcy go uwięzili, bo niemcy im kazali. Dlatego jest na świecie źle, bardzo źle. Allach płacze. Francja bije niemców, żeby puścili Abdula.

Potem czarny zerknął ukosem na grupę białych szeregowców i dodał:

— Tylko nie trzeba tego mówić tym głupcom. Niech myślą, że chodzi o jakąś pannę Lotaryngię; będą się lepiej bili. Ci francuzi, to straszni kobieciarze.

* * *

Kolorowy obrońca ideałów republiki nie ma żadnych wątpliwości co do celów wojny. Są one dlań jasne, wyraźne i proste, jak jasnym i prostym był motyw Bartka zwycięscy, który szedł gromić Francuzów, bo to mówił — „takież szwaby, tylko ścierwa jeszcze gorsze“.

Ot, tak sobie swoim zdrowym, chłopskim rozumem wykoncypował i to mu wystarczało.

Ale od tego czasu posunęliśmy się dużo naprzód. Bartek nauczył się czytać i pisać; dziś już redaguje gazety, w komitetach zasiada, wyższą politykę robi...

KRONIKA

— **Towarzyska wieczornica oficerów Legionu Polskiego.** Zapowiedziana Wieczornica oficerów Legionu Polskiego, zorganizowana staraniem stacjonowanej w Piotrkowie Komendy Legionów, wywołała w szerokich sferach tutejszej inteligencji duże zainteresowanie. Toteż onegdaj wieczorem sale Stow. Rzemieślników zaroiły się doborową publicznością. Z ramienia korpusu oficerskiego armji austrjacko-węgierskiej przybyli ekscelencja Hefelle, podpułk. general. sztabu Turnau, i Hausner podpułk, Schneider, kapitan Daszyński i w. in. Również licznie reprezentowane było grono urzędników miejscowych i okolicznych c. i k. władz. Wśród licznych miejscowych gości zauważyliśmy znanych obywateli miasta oraz wiele osób z pośród okolicznego ziemiaństwa. Z osób chwilowo przebywających w Piotrkowie była obecna Pani Marja Piłsudska. U wejścia na salę witał gości eksc. Durski, pułkownik Grzesicki, kapitan Zagórski i grono oficerów sztabowych Legionu.

W pięknie udekorowanej przez chlubnie znanego artystę Kazim. Sichulskiego sali, zebrało się około 500 osób.

Na program wieczornicy złożyły się: przemówienie podporucznika Jerzego Żuławskiego, śpiew solowy znanego artysty opery warszawskiej podpor. Romaniszyna, deklamacja art. dram. chorążego Huberta Brzozowskiego, przepiękna gra na skrzypcach kawalerzysty Leg.Gerzabka. W dalszym ciągu programu chorąży Relidzyński odtworzył własny utwór p. t. Pieśń o Legionach, chór kadry artylerji odśpiewał „Wieniec pieśni polskich“ układu J. Galla i popularne w obozie piosnki żołnierskie, dawne i współczesne. Doborowy program uzupełnili chorąży Feliks Gwiżdż monologiem: „Jako bez Chabówkę jeńców wieźli“ i znakomity artysta dram. sierżant Siemaszko, który opowieścią „O russkim działaczu w Polsce“, rozśmieszył do łez zebranych. Burzliwe oklaski i aplauzy publiczności dały dobitny wyraz uznania i podzięki dla znakomitych wykonawców, którzy w szarych mundurach legionowych, korzystając z chwilowego odpoczynku w Piotrkowie, potrafili szczerze artystyczną biesiadą nawiązać nić sympatji między publicznością a jej orężną reprezentacją — Legionami.

W przerwach między produkcjami, przy suto zastawionych stołach, goście podejmowani ze staropolską gościnnością, spędzali chwile na przyjemnej pogawędce.

Pod koniec wieczoru odbyła się licytacja wybornych karykatur K. Sichulskiego i szkiców art.

malarzy Janowskiego, Maszkowskiego i Ryszkiewicza. Dochód ze sprzedaży wraz z naddatkami uczynił poważną kwotę, która zasili częściowo fundusz wdów i sierot po Legionistach, częściowo przypadnie biednym miasta Piotrkowa bez różnicy wyznania.

Późno wieczorem opuszczała publiczność salę pod wrażeniem mile spędzonych chwil, unosząc na długo niezatarte wspomnienia o wieczorze, w którym odżyły na moment towarzyskie tradycje wojska polskiego.

— **Uznanie dla Legionistów.** Arcyksiążę Piotr Ferdynand wydał następujący rozkaz do szóstego bataljonu I brygady polskiego Legionu (komendant bataljonu Fleszar-Satyr):

„Legioniści! Szósty bataljon pierwszej brygady Legionu polskiego walczy od kilku dni w szeregach dywizji. Witając przedewszystkiem jaknajgoręcej te ochotnicze wojska, walczące dla ojczyzny, przepełniony jestem szczególną radością, że mogę wybitnemu komendantowi, walecznym oficerom i bohaterskim żołnierzom tego bataljonu wyrazić za walki, przeprowadzone z wielkim rozmachem nad Koprzywianką, w imieniu najwyższej służby moje najpełniejsze i największe uznanie. Nie omieszkam przy sposobności donieść JCmości, najwyższemu wodzowi, o dzielności bojowej i ochocie do walki Polskiego Legionu i liczę także nadal na wypróbowaną waleczność legionistów. *Piotr Ferdynand* mp., marszałek polny porucznik.

— **Prezes Naczelnego Komitetu Narodowego** Wł. L. J a w o r s k i, jak nam komunikują, wyjechał na kilkatygodniową kurację. Przez czas nieobecności zastępować go będzie Dr. Tadeusz S t a r z e w s k i.

— **Ranna Legionistka.** W dniu 27 maja przywieziono do jednego z krakowskich szpitali młodziutkiego Legionistę, który w bitwie odniósł postrzał w policzek. Okazało się, że owym młodocianym Legionistą jest pewna 16-letnia Polka z Tarnopola, seminarzystka, która przez 6 miesięcy walczyła w linji jako prosty szeregowiec pod pseudonimem Władysława Wiśniewskiego. Pierwotnie była ona sanitarjuszką przy Legionach w Sławkowie, następnie zgłosiła się do szeregów jako zwyczajny żołnierz. W kompanji nikt nie wiedział, że Władysław Wiśniewski to 16-letnia dziewczyna. Sześciomiesięczne trudy wojenne w okopach strzeleckich, wreszcie rana postrzałowa w policzek, wyczerpały i osłabiły zdrowie tej dzielnej dziewczyny. Skromna ta dziewczyna nie chce wyjawić swego nazwiska, ani też nie życzy sobie, aby jej odwagę reklamowano.

— **Dla szpitala Legionów Polskich w Kamieńsku.** Obywatele Włocławka, licząc się z blizkim terminem otwarcia szpitala dla Legionistów w Kamieńsku, zorganizowali z pośród ochotników kurs dla sanitarjuszy, który już ukończono z rezultatem bardzo dodatnim. Dnia 6 czerwca przybył do Piotrkowa pierwszy oddział sanitarjuszy z prof. Juljuszem Kosińskim na czele. Ochotnicy przynieśli z sobą znaczny zapas bielizny i pościeli dla nowego szpitala, zakupiony ze składek publicznych w Włocławku oraz 445 koron.

— **Z żałobnej karty Legionów.** Stefan Jaworski, syn profesora gimnazjalnego z Krakowa, abiturjent gimnazjalny, żołnierz trzeciego szwadronu kawalerji polskiej, poległ 16 maja, podczas szarży na dragonów rosyjskich. Gdy trafiony kulą spadł z siodła, koledzy jego dwa razy wykonali szarżę, aby ciało poległego odebrać, co się też udało. Był nadzwyczajnie przywiązany do szwadronu i mimo, że miał przyjęcie do szkoły podchorążych, wolał pozostać w szwadronie, aby przyjaciół i kolegów nie opuszczać. Zwłoki jego — pisze jeden z przyjaciół do rodziny — spoczywają dzisiaj przez nas pogrzebane i poświęcone przez kapłana w małej wiosce na cmentarzu, grób obsypany kwiatem bzu, mogiłę zdobi skromny, biały brzozowy krzyż.

— **Podniecenie we Lwowie.** Pisma warszawskie donoszą ze Lwowa, że d. 16 maja ukazał się nad miastem aeroplan niemiecki. Napływ zbiegów z okręgu Karpat ustał (?). W maju przybyło do Lwowa 12 tysięcy zbiegów z terenów, objętych bitwą.

Miejscowy komitet dobroczynny oraz oddział Lwowski wszechrosyjskiego związku ziemstw i zajmuje się ulżeniem doli zbiegów.

— **Po zdobyciu Przemyśla.** Prezes N. K. N. wystosował z okazji zdobycia Przemyśla do Naczelnego Wodza arcyksięcia Frederyka, następujący telegram: „Raczy Wasza Cesarska i Królewska Wysokość najłaskawiej przyjąć gorące życzenia Naczelnego Komitetu Narodowego, z powodu odbicia Przemyśla. Głód pokonał Przemyśl—a miecz daje mu wolność. Lud polski wita z radością bohaterski czyn chwałą okrytej armji“. Jaworski, Prezes Nacz. Kom. Narodowego.

Wiadomość o zdobyciu Przemyśla rozeszła się szybko po miastach państw sprzymierzonych i wywołała wszędzie wielką radość. Donoszą z Krakowa, że wyrazem radości było tam wspaniałe udekorowanie miasta, które przybrało uroczysty wygląd tudzież urządzony przez obywatelstwo krakowskie z inicjatywy prezydenta miasta pochód z lampionami.

Jak nam donoszą z Wiednia, wiadomość o odzyskaniu Przemyśla wywarła tam olbrzymie wrażenie. Zwłaszcza ludność przedmiejska, która myśli „symbolami“ i na której upadek Przemyśla wywarł przygnębiające wrażenie, dziś nie posiada się z radości. Nadzieja bliskiego odzyskania Lwowa i całej Galicji jest powszechną.

Również i z różnych większych miast jak np. z Białej (tymczasowej siedziby namiestnika galicyjskiego) Pragi, Budapesztu, Tryjestu, Zagrzebia, donoszą o radosnych manifestacjach z powodu odzyskania Przemyśla.

— **Kordon celny w Galicji.** Jak „Russk. Wiedom.“ donoszą, rada ministrów postanowiła zaprowadzić granicę celną między Rosją i Galicją. Ocleniu podlegać będą tylko towary, na które nałożony jest w Rosji podatek akcyzowy.

— **Z Sienkiewiczowskiego Komitetu Pomocy w Vewey.** Od Komitetu pomocy dla Polski w Szwajcarji otrzymano w Warszawie 43,000 rubli. Jednocześnie przyszło zawiadomienie o przesłaniu 100,000 franków dla Galicji, bez podania dokładnego odresu miasta lub miejscowości.

— **Samopomoc Warszawy.** Sekcja żywnościowa Komitetu Obywatelskiego w Warszawie zakomunikowała pismom miejscowym, że obrót towarów w sklepach tej sekcji w stolicy kraju wynosił w Kwietniu r. b. 560,972 rb. 31 kop.

— **Podwyższenie taksy aptekarskiej w Rosji.** Podwyższono w całej Rosji taksę aptekarską z terminem prawomocności 2—miesięsięcznym.

— **Bandytyzm w Rosji.** „Russk. Wied.“ pisze: W Rostowie n. D. szajka rozbójników napadła na artelszczyka Rus. Tow. żeglugi parowej który wiózł 12 tys. rubli. Bandyci zabili strażnika, zranili śmiertelnie artelszczyka i woźnicę, poczem zabrawszy pieniądze zbiegli.

Zwycięskie boje w połud. wschod. Galicji

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 6 czerwca w południe:

Wojska zjednoczone zbliżyły się wczoraj aż **do Mościsk** na wschód od Przemyśla i **zdobyły Starzawę.**

Nad dolnym Sanem i w Królestwie

W okolicy **dolnego Sanu i w Królestwie Polskiem** położenie bez zmiany.

Porażka rosjan nad Dniestrem

Armja, zdążająca od wschodu, w okolicy Stryja **zdobyła przyczółek mostowy nad Dniestrem, Żurawno, i pobiła nieprzyjaciela na północy od Kałusza.**

Nad Prutem walki trwają dalej.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Daremne wysiłki rosjan nad Prutem — Sforsowanie Dniestru

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 7 czerwca w południe:

Po ciężkiej klęsce pod Przemyślem kierownictwo armji rosyjskiej zwróciło gwałtowne wysiłki przeciw naszym pozycjom **nad Prutem,** aby tu siłą przełamać naszą linję. Zwłaszcza na przestrzeni **Kołomyja—Delatyn rzucał nieprzyjaciel** w wir walki coraz to nowe **masy. Podczas gdy wszystkie te ataki rozbijały się** o niezłomne męstwo armji generała kawalerji von Pflanzera-Baltina, **wśród olbrzymich strat rosjan,** nadciągnęły od zachodu wojska sprzymierzone, pozostające pod wodzą generała Linsingena i **zajęły** wczoraj **Kałusz,** tudzież północną okolicę tego miasta **oraz wzgórza położone na lewym brzegu Dniestru na północ od Żurawna.** Do ataku tego przyłączyły się wojska nasze, operujące między Bystrzycą nadwórniańską (Czarna Bystrzyca *uw. Red.)* a Łomnicą.

Walki na wschód od Przemyśla

i Jarosławia trwają dalej. Na północ od M o ś c i s k nieprzyjaciel musiał ustąpić z Czerniawy. Odosobnione, bezsilne kontrataki rosjan złamały się.

Jeńcy z pod Przemyśla

Pod Przemyślem pojmały zwycięskie wojska nasze w czasie od 1 czerwca **33.805 jeńców.**

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wojna włoska

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 6 czerwca w południe:

Na pograniczu tyrolskiem i karynckiem nieprzyjaciel ogranicza się do bezskutecznego ognia artyleryjskiego i unika zbliżenia się do naszych pozycji.

W okolicy Lavarone—Folgaria nasze ciężkie działa rozpoczęły ogień na nieprzyjacielskie forty graniczne.

Na froncie bojowym na Pobrzeżu, walka artyleryjska wzmaga się.

W walkach na Krn (Krn, szczyt i miejscowość tej samej nazwy na lewym brzegu Isonzy, naprzeciwko Karfreit. *Uw. Red.)* ponieśli włosi znaczne straty. Na południowym stoku góry znaleziono 360 n i e p r z y j a c i e l k i c h t r u p ó w.

Próba przekroczenia Isonzy w okolicy Sagrado została krwawo odparta.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 7 czerwca w południe:

Na pograniczu tyrolskiem artylerja nasza prowadzi skuteczny ogień. Na granicy karynckiej na wschód od przełęczy Ploecken odzyskały nasze wojska Freikofl, który nieprzyjaciel chwilowo zajmował.

Na obszarze K r n walka w toku. Miejscowość K r n musieli Włosi opuścić.

Nad I s o n z ą nieprzyjaciel zbliża się tu i ówdzie ku naszym pozycjom.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Na terenie bałkańskim.

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 7 czerwca w południe:

Na terenie bałkańskim, pomijając odosobnione utarczki, panuje spokój.

Zast. szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Upadek Przemyśla w oświetleniu rosyjskiem

Jak się tego spodziewać należało, sztab rosyjski zbagatelizował kolosalne zwycięstwo wojsk sprzymierzonych pod Przemyślem. Utratę twierdzy tłumaczy teraz jako rzecz nietylko arcynaturalną, ale... zgoła leżącą w strategicznych planach w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który się tym sposobem pozbywa niepotrzebnego balastu i mężnie może cofać się na czele swoich wojsk.

Oto treść urzędowego komunikatu rosyjskiego z 3 czerwca:

„Wobec tego, że Przemyśl przy stanie swojej artylerji tudzież skutkiem zniszczenia przez Austrjaków przed wydaniem twierdzy urządzeń fortyfikacyjnych, uznany przez nas został jako niezdolny do samodzielnej obrony, utrzymanie go w naszym ręku było tylko tak długo celowem, jak długo mogliśmy przy pomocy pozycji naszych na północy i zachodzie tej twierdzy, ułatwić sobie walkę nad Sanem. Ponieważ nieprzyjaciel zdobył Jarosław i Radymno i rozprzestrzenił się znacznie na prawym brzegu Sanu, więc obrona i utrzymywanie w dalszym ciągu Przemyśla zmuszały wojska nasze do walk na nierównym i trudnym do zabezpieczenia froncie, który wydłużywszy się o 35 wiorst, wojska nasze wystawiał na gęsty działowy ogień ciężkiej artylerji wroga. Z tego też względu zaczęliśmy od niejakiego czasu usuwać z twierdzy rozmaite materjały wojenne, a gdyśmy tego dokonali, wojska nasze, w nocy z 2 na 3 czerwca, stosownie do wydanych im rozkazów, opuściły zajmowane na północy i zachodzie Przemyśla pozycje, i ugrupowały się w sposób zwarty na wschód od twierdzy“.

To nowe ugrupowanie się rosjan na wschód od Przemyśla nie na wiele się im zdało. Już pod Medyką „zwarte masy“ rosyjskie nie wstrzymały idącego naporu i cofnęły się ku Mościskom.

Rosja się wycofuje

Kopenhaga (w. wł.). Senzację wywołał artykuł „Nowoje Wremia“, w którym z okazji zastanowienia operacji w Dardanelach powiedziane jest, że Rosja toczy wojnę o wolność Dardanelów, a nie o zniszczenie Niemiec i Austro-Węgier, które nigdy nie były dla Rosji nieprzyjemnym sąsiadem.

Rosjanie opuszczają Galicję

Kopenhaga. (w. wł.) Gazety petersburskie donoszą, że synod św., licząc się z bliską koniecznością opuszczenia Galicji przez wojska rosyjskie, wezwał telegraficznie wszystkich popów wysłanych do Galicji celem szerzenia prawosławia, by niezwłocznie wrócili do Rosji. Na radzie ministrów, która się odbyła 6 czerwca, zapadła uchwała odwołująca z okupowanego kraju wszystkich urzędników podległych ministerstwu oświaty.

W obawie przed prawdą

Bazyleja (w. wł.) Z Rzymu donoszą: Rząd zapowiedział, że nie będzie ogłaszał codziennych biuletynów o przebiegu walk staczanych przez wojska włoskie. (Ta nowa zapowiedź rządu włoskiego dosadnie charakteryzuje stosunek jego do społeczeństwa. W obawie przed krytyką nie dopuścił korespondentów wojennych do głównej kwatery, w obawie przed rewoltą publiczności nie ogłasza list strat, w obawie przed prawdą postanawia teraz nie ogłaszać regularnie komunikatów, które jak dotąd przynajmniej, były dokumentami nieudolności włoskiego sztabu. Uw. Red.).

Watykan i Włochy

Wiedeń. (w. wł.) „Reichspost“ donosi, że rząd włoski zgodził się w zasadzie na dopuszczenie komunikacji listowej w sprawach kościelnych między katolikami Austro-Węgier i Niemiec z Rzymem za pośrednictwem nuncjatur, a nadto pozwolił na bezpośrednią szyfrowaną korespondencję telegraficzną między Watykanem a nuncjaturami.

Księga biała papieża

Londyn (w. wł.). „Daily Telegraph“ donosi, że papież ogłosi białą księgę, zawierającą dokumenty, które dowodzą, czego dokonał Watykan na rzecz pokoju.

Walki na Żmudzi i w Kurlandji

Berlin. O walkach staczanych w ostatnich dniach na północno-wschodnim froncie podaje Naczelne kierownictwo armji niemieckiej następujące szczegóły: W miejscowościach Lenen i Schrunden, oddalonych o 60—70 klm. na wschód od Libawy kawalerja niemiecka wyparła załogi rosyjskie. W okolicy Rawdzian i Sawdenin (nad Dubissą) rosjanie zaatakowali front niemiecki, zostali jednak wśród wielkich strat odparci. Około 2000 jeńców dostało się w niemieckie ręce. Dalej na północ, w okolicy Popeljany, walka armatnia.

Walki we Flandrji i Francji

Berlin. O walkach stoczonych 4 i 5 czerwca na południowo zachodnim froncie urzędowy komunikat niemiecki donosi, co następuje: Zamek i miejscowość Hooge zostały szturmem zdobyte. Kontrataki anglików krwawo odparte. Na wschód od Girendy udało się anglikom zdobyć niemieckie pozycje, lecz wnet zostali wyparci, poniósłszy znaczne straty; stracili przytem trzy karabiny maszynowe. O posiadanie fabryki cukru pod Souchez walka wre dalej. (Zdobyta przez niemców 4 czerwca, 5 czerwca przeszła znowu w chwilowe posiadanie francuzów). Pod Neuville wre walka. Ataki nieprzyjacielskie wciąż się łamią w ogniu armat niemieckich. W Lesie Księżym walka się zakończyła. Przeważna część utraconych rowów jest znowu w posiadaniu niemieckim.

Olbrzymie koszta wojenne Francji

Paryż. Agencja Hawasa donosi: minister finansów Ribot wzniósł w izbie przedłożenie co do prowizorycznych kredytów za trzeci kwartał 1915. Kredyty wynoszą około 5600 miljonów franków.

Od czasu wybuchu wojny wynoszą kredyty przyjęte przez parlament 24 miljardy włącznie z kredytami uzupełniającymi, przyznanymi za ostatnich pięć miesięcy roku budżetowego 1914.

Walki na morzu

Berlin. Admiralicja niemiecka podaje do wiadomości, że w porcie Bałtyckim niemiecka łódź podwodna storpedowała i zatopiła krążownik rosyjski.

Kopenhaga. (w. wł.) Zewsząd dochodzą wiadomości o nowych ofiarach niemieckiej flotyli podwodnej, która znowu zatopiła torpedami kilka handlowych i rybackich statków. Biura Reutera i Havasa stwierdzają następujące straty: 2 łodzi rybackich, „Herold“ i „Victor“, oraz 2 żaglowców, na morzu północnem, parowca „Intim“, koło przylądka Lysard, parowca „Penfeld“, w kanale La Manche, parowca „Jona“ i żaglowca „Chrysophasus“, koło wyspy Fair, oraz jednego szwedzkiego i jednego norweskiego parowca pod Gallon-Head.

Lotnicy niemieccy na pobrzeżu angielskiem

Berlin. Według komunikatu admiralicji niemieckiej, w nocy z 4 na 5 czerwca niemieckie samoloty zaatakowały obwarowane ujście rzeki Humber i punkt operacyjny floty angielskiej Harwich. Urządzenia portowe w Harwich zostały zarzucone bombami; spłonęło kilka gmachów i składów w dokach.

Amerykański trust mięsny przeciw Anglji

Londyn (w. wł.). „Times“ donosi, że amerykański trust mięsny postanowił zaniechać transportów mięsa do Anglji, jeżeli Anglia nie dopuści transportu bawełny do państw neutralnych.

W Dardanelach

Konstantynopol. Komunikat urzędowy z 5 czerwca: Otrzymawszy nowe posiłki, nieprzyjacrel zaatakował nas wczoraj i dzisiaj pod Sed-il-Bahr. Ataki te przy pomocy dział ustawionych na anatolijskiem brzegu, odparliśmy skutecznie. Pod Ariburnu nie zaszła żadna ważniejsza akcja.

30 maja niemiecka łódź podwodna zatopiła na południe od wyspy Lemnos statek nieprzyjacielski, którego typu nie mogliśmy rozpoznać. W nocy z 3 na 4 czerwca w pobliżu Smyrny wyleciał w powietrze francuski wyławiacz min.

Ateny. (w. wł.) Codziennie przybywają do Mudros nowe wojska z Aleksandrji i Marsylji, przeznaczone na front dardanelski. Generał d'Amade, który oddał komendę generałowi Gourandowi, miał odjechać do Francji jako ranny. Według wiadomości nadeszłych z Gallipoli straty angielskie wynoszą 45.000 ludzi. Szpitale w Egipcie są przepełnione.

Sprawa posła Kramarza.

Wiedeń (w. wł.) Wbrew pogłoskom, jakoby poseł Kramarz został wypuszczony na wolność, stwierdzić należy, że poseł Kramarz znajduje się ciągle jeszcze w więzieniu śledczem. Deputacja stronnictw czeskich przybyła do Wiednia celem interweniowania w jego sprawie u władz naczelnych. Jak wiadomo, znaleziono w mieszkaniu Kramarza kompromitującą korespondencję.

Aresztowanie sekretarza metropolity hr. Szeptyckiego

Sztokholm (w. wł.). We Lwowie wykryto i aresztowano sekretarza metropolity hr. Szeptyckiego, Izydora Zdanowicza, który od czasu wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa ukrywał się przed rosyjskiemi władzami policyjnemi.

Pożyczka Włoska w Anglji

Sztokholm. (w. wł.) Subsydjum angielskie wypłacone Włochom w formie 5% pożyczki wynosi 60 miljonów funtów szterl.

Spadek walorów rosyjskich

Genewa. (w. wł.) Papiery rosyjskie notowane na giełdzie paryskiej spadły kolosalnie. Minister finansów Ribot robi wszelkie wysiłki, by powstrzymać baissę. Pomoc swoją ofiarowały mu rzekomo niektóre banki paryskie.

OGŁOSZENIA

Ważna Nowość!

Dla P. P. właścicieli majątków ziemskich, domów, willi, fabryk, przedsiębiorstw, instytucji rządowych ziemskich i miejskich.

Jeden z najdonioślejszych wynalazków bieżącego stulecia, z dziedziny hygieny praktycznej.

Patentowany zbiornik biologiczny, bateryjny, żelazo-betonowy, z filtrem systemu **inżyniera Wattson'a** do odczyszczania wód kanalizacyjnych ściekowych: z pałaców, domów mieszkalnych, willi, fabryk, łaźni, koszar, szpitali i t. p.

Prócz powyższych, Zakłady Przemysłowe „POLESIE“ wykonują roboty kanalizacyjne, ziemne oraz wszelkie wyroby, do celów budowlanych, aseni acyjnych i kanalizacyjnych nadto ornamentacje cementowe, tak ze swoich jak i nadesłanych nam wzorów i rysunków.

Na żądanie wyczerpujące informacje, prospekty i kosztorysy wysyłają wyłączni przedstawiciele **Zakładów Przemysłowych „POLESIE“.**

Towarzystwo Akcyjne Przemysłowo-Handlowe Ł. J. BORKOWSKI, Piotrków.

!! TYLKO TRZY DNI !!

W sali Stow. Rzemieślników i Handlujących w Piotrkowie odegrają łódzcy artyści dramatycz. pod kier. **p. A. Piekarskiego:**

W sobotę, dnia 12-go czerwca b. r.

Po raz pierwszy w Królestwie Polskiem

NA ZAWSZE (ucieczka z katorgi)

dramat narodowy w 4 aktach Lucjana Rydla.

W niedzielę, dnia 13-go czewca b. r.

GWIAZDA SYBERJI

dramat w 4 aktach L. Starzeńskiego.

W poniedziałek, dnia 14-go czerwca b. r.

1) **X PAWILON**

(tajemnice cytadeli warszawskiej) dramat w 1 akcie Kornela Ujejskiego (Asta).

2) **Fragment z Kordjana**

J. SŁOWACKIEGO. Scena w podziemiu.

3) **Widzenie księdza Piotra**

z 3-ciej części Dziadów A. MICKIEWICZA.

Szczegóły w programach.—Programy bezpłatne.—W antraktach koncert orkiestry pod batutą dyr. St. Mańkowskiego. — Ceny miejsc: od 5 koron do 50 halerzy. Początek punktualnie o godz. 6-ej, a koniec o godz. 9 m. 15 wieczorem. — Bilety wcześniej nabywać można w cukierni W-go Szymańskiego przy ulicy Kaliskiej, a w dniu przedstawienia od godziny 3-ciej przy kasie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny

Tadeusz Kowalski

przyjmuje od 2—4 popołudniu, ul. Krakowska l. 13.

„Drukarnia Polska“, Piotrków, Kaliska 23.